

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Ucieczka murzyna z córką przemysłowca Bokser wziął ze sobą nie tylko dziewczynę, ale i biżuterię oraz dolary jej ojca

Rodzice są niepokieszeni, natomiast Kochanka pocieszyła się szybko

Ze Lwowa donoszą nam:

W światku nocnych zabawców i publiczności dancinowej przed kilku dniami omawiano

pieprzny skandalik.

Tematem był murzyn, bokser i tancerz w jednej osobie,

Harry Fleming,

który popisywał się w dancingu w „Bagateli”, przy ulicy Rejtana. Miał on partnerkę, Apolonję Kocur, niemiecką poddaną. Para ta bardzo kochała się i uchodziła za wzór bezgranicznej miłości tak, że bardzo wiele osób zazdrościło im tego nieocenionego szczęścia.

Tymczasem Harry jednego dnia wieczorem wyjechał ze Lwowa, a jego partnerka zgłosiła się w policji z doniesieniem, że

Harry ukradł jej wszystką biżuterię, żądając, by telefonicznie powodowano jego aresztowanie. W godzinę jednak później

doniesienie swoje odwołała.

a to niewątpliwie z obawy, aby spowodowany do Lwowa murzyn potem jej nie „wyboksował”.

Wczoraj wreszcie Harry dał znać o sobie. Oto partnerka jego, Kocurówna, otrzymała od niego

pożegnany list z Wiednia,

w którym ten donosi, że z pewną panną wyjeżdża do Paryża, a potem do Ameryki. Równocześnie wczoraj rano przyjechał z Warszawy do Lwowa tamtejszy

znany przemysłowiec Henryk S.

w poszukiwaniu swej córki Andy. Teraz przy pomocy biura detektywów Dwornickiego pokazało się, że to

córka pana S. uciekła z Harrym.

Mianowicie

zabrała rodzicom wszystką biżuterię oraz większą gotówkę w dolarach,

Znowu samobójstwo w wojsku

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. w koszarach Szeptyckiego przy ul. Kawaleryjskiej rozległ się niespodzianie strzał karabinowy.

Jak się okazało, kapral I p. leg., 26-letni Aleksander Wrzciński w jednej z sal budynku podoficerskiego strzelił sobie w serce z karabinu.

Przy zabitym znaleziono list do dowódcy pułku, w którym ś. p. Wrzciński pisze, że popełnia samobójstwo z własnej woli.

Ś. p. kapral Wrzciński był kapitulantem, służącym w wojsku nadterminowo.

Śmiertelny strzał w warszawie

Z Warszawy donoszą nam:

Na lotnisku wojskowym zdarzył się w wielką sobotę tragiczny wypadek z bronią.

W czasie wyrzucania naboju padł strzał. Ugodzony kulą w serce szer. Romanowski zmarł momentalnie.

którą ściągnęła wśród klientów ojca, przyjechała do Lwowa i tego samego dnia z Harrym wyjechała do Wiednia. Wobec tego fakt pan S. wczoraj o godz. 8 wiecz. pociągiem pośpiesznym krakowskim wyjechał ze Lwowa do Wiednia celem

szukania śladu za uciekającą parą.

Pozatem opuszczona Apolonja Kocur nie długo rozpacziała za ukochanym murzynem. Wnet, bo w trzy dni później, znalazła sobie innego pocieszyciela w osobie tancerza Borysa.

Oto „bigos” zgłoszony przez murzyna w światku dancinowym.

Wielki pożar garażów wojskowych 30 samochodów padło pastwą płomieni

Nasz warszawski korespondent telefontu:

W nocy z wielkiej soboty na dzień świąteczny około godziny 1-ej po północy wybuchł pożar w wojskowym ga-

rażu samochodowym na rogu ulic Smolnej i Książęcej w Warszawie.

W bliskim sąsiedztwie znajduje się gazownia, która na święta nagromadziła gazu na 3 dni w swoich rezerwuarach.

Tragiczny koniec świątecznej kanonady 3 osoby ranne

Z Warszawy donoszą nam:

Przod. Albert Tuwe, z 2-go komisariatu, jechał wczesnym rankiem w niedzielę przez ul. Wolską.

Przed samym kościołem św. Stanisława chłopcy uliczni zabawiali się zwykłą świąteczną strzelaniną.

Jeden z głośniejszych wybuchów przestraszył konie. Powożący przodownik nie mógł ich opanować i oto oszalałe ze strachu zwierzęta

poniosły w tłum

Trzy osoby zostały strątowane
Wzburzony tłum

rzucił się na powożącego przodownika i wśród obelżywych okrzyków ściągnął go z bryczki i chciał dokonać nad nim samosądu.

Złamano mu szablę i pobito dotkliwie.

Silny oddział policji przybył z 22 komisariatu z kom. Szemlińskim na czele i obronę przed samosądem tłumy przod. Tuwe

Nie wywozimy węgla

Dlaczego nie wypełniono warunków umowy z Włochami?

RZYM, 5 kwietnia. Agencje prasowe włoskie ogłosiły komunikat, iż do dnia dzisiejszego nie została wykonana umowa włosko-polska w spr. importu 200 tonn węgla górnośląskiego do Włoch. Dotychczas żaden transport węgla polskiego do Włoch nie przybył, mimo, iż umowa przewidywała pierwszy transport na pierwsze dni marca. Komunikat żąda zmiany umowy. —

Przyczyną groźnego pożaru była nieostrożność jednego z żołnierzy-szoferów. W jednej z szop, mieszczących 30 wyjazdowych samochodów, pełnił nocny dyżur dwóch żołnierzy.

Jeden z nich czyścił swój mundur benzyną, obok żelaznego piecyka, rozpalonego do czerwoności.

Nagle przesiąknięte benzyną ubranie stanęło w płomieniach. Przestraszeni żołnierze chwycili za aparaty do gaszenia „Minimax”, lecz niewiele to pomogło, gdyż w tej chwili pękł zbiornik z benzyną w najbliższej stojącej sanitarce i wnet stanęła w płomieniach brama wyjazdowa. Żołnierze ledwie z życiem uszli z morza płomieni, mając czas tylko na wyprowadzenie sanitarki i dwóch motocykli.

Była to naprawdę ostatnia chwila, gdyż pożar objął cały budynek, a jeden po drugim pękały zbiorniki benzynowe w samochodach, uniemożliwiając wszelki ratunek.

Przybyłe na miejsce 4 oddziały straży zajęły się ratowaniem sąsiednich budynków pod kierownictwem komendanta Dutkiewicza, dzięki czemu pożar zlokalizowano, a tylko dogaszanie zgłiszcz trwało do białego dnia.

Pastwą ognia padło około 30 samochodów różnych marek, w tem parę sanitarek i kilka półciężarowych, tudzież dwa motocykle.

Strata, wynosząca około 150.000 złot., stosunkowo jest nieduża, dzięki tylko temu, że większość aut było starszych systemów. Parę tylko było nowych i drogich.

Mimowolni sprawcy pożaru zostali aresztowani.

Jeśli nawet pominąć niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na pobliską gazownię miejską, niezwykle szczęściu i energicznej akcji ratowniczej przypisać należy, że pożar nie zniszczył całego kompleksu budynków, garaży, w których było kilkaset samochodów, koszar, zamieszkałych przez żołnierzy, domów oficerskich i t. d.

Straty mogły wynieść już nie półtorej setki, ale kilkanaście setek tysięcy złotych.

Nadużycia sportowe

WIEDEN, 5 kwietnia. W procesie przeciwko b. sekretarzowi klubu „Hakoah” Lazarusowi, który dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia, zapadł dziś wyrok, skazujący Lazarusa na 5 miesięcy aresztu.

Uwaga!

„Goniec Wieczorny
Ilustrowany”
kosztuje

10

groszy

Najcięższe przekleństwo Bodajś cudze dzieci uczył przy p. St. Grabskim!

Słynna ustawa sanacyjna z dnia 22-go grudnia 1925 roku wyrównująca niedobory prawizorjum budżetowego kosztem pensji urzędniczych najbardziej może pokrzywdziła nauczycieli państwowych.

Nietylko, iż obcięto im pobyry o 4—6 procent, tak jak ogółowi funkcjonariuszy państwowych, lecz zmniejszono pensje przez powiększenie etatów, których wynagrodzenie pozostało w poprzedniej wysokości.

Praktycznie biorąc, jeżeli nauczyciel miał 24 godziny wykładowe na tydzień, etat zaś na jego stanowisku określony był na 21 godzin, to za 3 godziny nadliczbowe pobierał specjalną dopłatę, t. zw. „nadliczbówki”. Obecnie etat ten mu zwiększono np. do 24 godzin, przez co dopłata za godziny nadliczbowe została skreślona, ponadto zaś pensja etatowa zmniejszona o 4 do 6 procent.

Te tragicomiczne łamańce, jakie poczyniono z pensjami nauczycielskimi sprawiły to, że gdy urzędnikom państwowym zredukowano płace o jakieś 6 proc., to nauczycielom urwano z pensji od 20 do 40 procent, a nawet niekiedy i więcej.

Straty, jakie poniosło nauczycielstwo są tem większe, że w wypadkach kiedy nauczyciel miał tylko pełny etat, bez nadliczbówek, zwiększenie liczby godzin etatowych, zmusiło go do przejścia na t. zw. nauczyciela kontraktowego, znacznie gorzej płatnego, pozbawionego różnych udogodnień, jak legitymacji państwowej, zniżki kolejowej, prawa do zaciągania pożyczek i t. p.

Jeżeli zaś wykładowca chciał w jakiś sposób utrzymać się przy etacie, to musiał kombinować i wykładać oba przedmioty, aby dopiero w ten sposób uzyskać konieczną ilość godzin do otrzymania etatu.

Są to rzeczy przykre, które wywołały zupełnie zrozumiałe oburzenie. Jest jednak i druga strona medalu. Oto projektodawcy tych „eksperymentów oszczędnościowych”, podwyższając ilość godzin w etatach, zapomnieli o elementarnej logice.

Jakże bowiem można określać etat gimnastyki na 27 godzin tygodniowo, kiedy nawet w szkole 8 klasach etat ten może mieć najwyżej 16 godzin tygodniowo, gry zaś i zabawy ruchowe nie wypełnią nigdy brakującej liczby godzin. Na wykłady w klasach równoległych nie ma co liczyć, gdyż np. w Warszawie na 14 gimnazjów państwowych zaledwie około 6 ma równoległe oddziały i to nie we wszystkich klasach. Podobne niedorzeczności mają miejsce i z innymi przedmiotami.

Jest to, łagodnie nazwawszy, ośmieszanie państwa, nauczyciele zaś nazywają to wprost skandalem.

Rezultat tych zarządzeń jest taki, że

100 lat Kradnie a 29 razy siedzi w więzieniu

Ze Lwowa donoszą:

Lwowski sąd okręgowy zasądził za kradzież na karę 1 i pół miesięcznego więzienia niejakiego Jana Łukowa, rodem z Piotryni pod Przemyślem. Ukarany liczy lat 100 i po raz dwudziesty dziewiąty w życiu odpowiada przed sądem za kradzież.

Łukow spędził w więzieniu kilkanaście lat życia, lecz pobyt w celi wspomina niemal z rozrzewnieniem.

Wiele jest wulkanów?

Liczba wulkanów na świecie była niegdyś bardzo wielka. Można dziś naliczyć sto tysięcy wzniesień ziemi, które niegdyś miały charakter wulkaniczny. Obecnie jest ogółem trzysta wulkanów, z czego najmniej w Europie. Stały ląd europejski posiada tylko jednego Wezuwijsza. Najwięcej wulkanów znajduje się na wyspach lub na wybrzeżu merskim. Ocean Spokojny jest wprost wulkanami otoczony.

uczyciele, aby nie spaść z etatu zmuszeni są łączyć przedmioty wykładowe, jak np. gimnastykę z rysunkami, śpiew z matematyką i t. p.

O wynikach, jakie przynosi taki system pracy wykładowców, niema co mówić. Porozporządzenie o zwiększeniu liczby godzin etatowych, jest zakapturzona redukcją, gdyż wykładowcy starają się łączyć po dwa przedmioty, przez co ilość wolnych miejsc znacznie się zmniejsza.

Rozporządzenie więc o zwiększeniu

etatów z jednej strony pogorszyło niezwykle byt nauczycieli, z drugiej zaś strony spowoduje już wkrótce poważną redukcję personelu wykładowczego, która narazie nie daje się odczuwać, lecz za to wystąpi w całej pełni od września r. b., czyli od nowego roku szkolnego.

Już dziś wielu nauczycieli, zwłaszcza kontraktowych i t. zw. etatowych mianowanych terminowo, stoi wobec alternatywy utraty posady z końcem bieżącego roku szkolnego.

Tajemnice więzienia w Słonimie

Nieudana próba ucieczki 18-tu więźniów Kancelista więzienia -- organizatorem ucieczki

Sąd okręgowy grodzieński na sesji wyjazdowej w Słonimie roztrząsał sprawę byłego kancelisty więzienia słonimskiego Antoniego Kuryły, o udzielenie pomocy więźniom politycznym w ucieczce z więzienia oraz 18 więźniów, oskarżonych o usiłowanie ucieczki i zabójstwa któregoś z nich dokonać na osobie dozorcę więziennego Grasiwicza.

Przewód sądowy wykazał, że pracujący w więzieniu słonimskim kancelista Kuryło, który jednocześnie pełnił obowiązki inspekcijnego, a któremu do pomocy był dodany pozostający podówczas pod śledztwem Bobrukiewicz, pozostawał z powodu swego słabego charakteru pod wpływem tegoż Bobrukiewicza. Bobrukiewicz umiał

stopniowo skłonić Kuryłę do zgody na udzielenie pomocy w ucieczce.

Więźniowie opuścili w nocy celę więzienną, część z nich zdołała nawet wejść już na podwórze więzienia, gdy na przeszkodzie stanął dozorca więzienny Grasiwicz. Więzień Okółko z tyłu dopadł Grasiwicza i począł go dusić. Grasiwicz nie stracił jednak przytomności, a nie mogąc zrobić użytku z broni, zdołał jednak zawołać o pomoc. Z pokoju inspekcyjnego, gdzie odpoczywali dwaj inni dozorczy, padł strzał alarmowy, wskutek którego więźniowie wrócili do cel.

Z przebiegu rozprawy uwydatniło się, że Kuryło, wskutek słabego charakteru i niejako niedorozwoju umysłowego, uległ

Królowa hiszpańska w walce z krótkimi sukniami i chłopięcą fryzurą

Królowa hiszpańska nie życzy sobie, aby na jej dworze damy nosiły krótkie suknie i chłopięce fryzury.

Na przekór więc modzie paryskiej poleciła krawcowej, aby zrobiła jej suknię z trenem, bez dekoltu i z długimi rękawami.

Postanowienie to powzięła królowa wskutek odezwy papieskiej, która napomina kobiety, aby nie hołdowały niemoralnej modzie.

Przykład królowej zadecyduje o modzie kobiecej w Hiszpanji, albowiem trzeba być lojalnym wobec upodobań pierwszej damy w państwie.

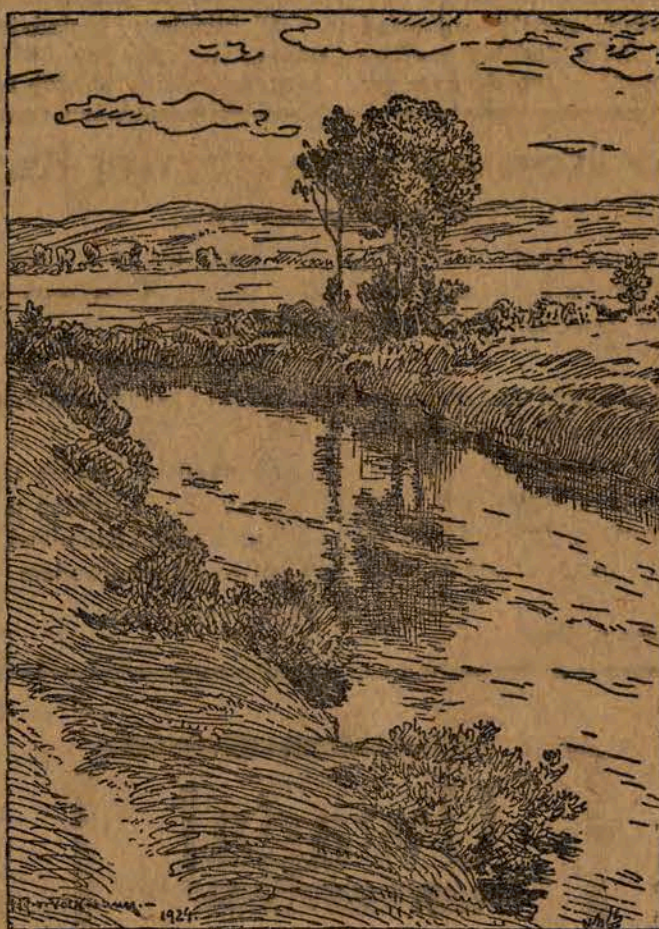
Bobrukiewiczowi pod względem inteligencji i wykształcenia, bez porównania, od niego wyżej stojącemu. Bobrukiewicz był niegdyś wysokim dygnitarzem na kolejach rosyjskich, potem stał się zwolennikiem zasad komunistycznych. Umiał, będąc współpracownikiem Kuryły, wywołać w nim uczucie litości, opowiadając o nędzy swojej rodziny. Umiał ostatecznie skłonić Kuryłę do udzielenia więźniom pomocy w ucieczce.

Przewód sądowy wykazał, że więźniowie samorzutnie usiłowali dokonać zabójstwa na osobie dozorcę Grasiwicza, mimo wyraźnych zastrzeżeń Kuryły. Wreżony Kuryłę środek nasenny dla uspiania Grasiwicza, Kuryło, obawiając się w nim truciźny, wylał.

Kuryło przyznał się do udzielania pomocy w ucieczce więźniom, przewód zaś sądowy dowiódł winy Bobrukiewicza jako duchowego sprawcy, Okółki, jako wykonawcy i napastnika na Grasiwicza, Szwarca i Alperta, jako pomocników.

Wobec przyznania się oskarżonego Kuryły, obrona jego, powołując się przytem na jego stan psychiczny, prosiła o sprawiedliwy wymiar kary. Obrona pozostałych oskarżonych wnosila, wobec nieprzyznania się ich do winy, o zupełne uniewinnienie swoich klientów.

Po dwugodzinnej naradzie, sąd wydał wyrok, którego mocą skazał osk. Kuryłę, za udzielenie pomocy w ucieczce, na 4 lata ciężkiego więzienia; osk. Okółkę na 8 lat; Bobrukiewicza na 6 lat; Szwarca i Szawrona na 4 lata ciężkiego więzienia. Pozostałych, z powodu braku dowodów, sąd uwolnił.



Wiosenne roztopy

5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip,
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH

Czyj dowcip zostanie wylosowany
DOSTANIE 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP
I 100 ZŁOTYCH NAGRODY
RAZEM WIĘC 105 ZŁOTYCH

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca” (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być napisany na kartce papieru, i zaopatrzonej w podpis i adres autora i w kopercie oddany w redakcji „Gońca” (Piotrkowska 106).

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

DOWCIP MUSI BYĆ KRÓTKI I ZWIEŻŁY!

Wełna Słoneczna

do robót ręcznych

I. FUKS.

Łódź, Nowomiejska Nr. 7. 160—2

Tel. 26—97.

Moralne „Ja”

Światowej sławy psychografolog Szyller. Szkolnik opowie Ci kim jesteś kim być możesz. Nadeślij charakterystykę swego (lub zainteresowanej) osoby, zaktualizuj imię, rok, miejsce urodzenia. Otrzymaasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przesłanie. Analizę wyślijam po otrzymaniu a.n.u. 2 zł. Odbiorcę przysyła 12-7. Protokół, odczyty, podziękowania najwzbitniejszych osób. Tłoczy Warszawa. Psycho-Gratolog. Szyller-Szkolnik. Piekna 3-12. 9144

RATUJCIĘ WŁOSY!

„Szyllerin” (ziółta). Doskonały środek usuwa łupież, siwiznę, wypadanie. Daje cudowny porost Tysiące rzezywistych odczwów, podziękowań. Dostaw przy kupnie. Pakiet 2 złote. Wysyłamy po otrzymaniu gotówki. Przesyłka 20 gr. (można znaczkami pocztowymi). Laboratorium „Swit” Warszawa. Hoża 1a, lub „Swit” Piekna 25 m 12. -10

Likier Antique BACZEWSKIEGO

Dowcipy, od których wilgotnieją oczy Za „dobry humor” -- lepsze jeszcze skatowanie pał- kami--taką jest nagroda „w raju bolszewickim”

Piekło nudy”. Wesołość w stołowni robotniczej. Parzone karaluchy. Gwóźdź w mięsie. Zupa na wiechc u z łaźni.

Rozrzutnicy z „Gońca Wieczornego”. Co będzie dalej: kamienica za czytanie dobrej i taniej gazety. Okropna przyszłość wszystkich: redakcji, wielkich pisarzy i „kochanych czytelników”. A na zakończenie—gorzki okrzyk poety.

NAJZNAKOMITSZY DOWCIP.

Przedewszystkiem muszę wam opowiedzieć najznakomitszy dowcip, który rodziły czasy nasze w najdziwniejszym z trzęsawisk życia: w republice sowieckiej. Podaje go Henri Beraud w ogłoszonej w końcu zeszłego roku w Paryżu książce p. t. „Ce que j'ai vu a Moscou” („To, co widziałem w Moskwie”). Książka ta powinna być już ukazała się w całości w przekładzie polskim, jako dokument, który rzeczowym głosem przytępi wszelkie brylowania „Bryłów” — więc nie skusiła jeszcze do wydania żadnego księgarza. Oddawna pierwszeństwo u wydawców polskich mają zawsze rodzinne i zagraniczne śmieci. U nas śmieci wyłaziły się pod prasę drukarską.

ZWIEDZANIE PRAWDZIWEJ BOLSZEWSZEWJI.

Beraud jest znakomitym pisarzem francuskim. Pochodzi z najuboższych sfer proletariatu. Był robotnikiem. Dzięki wielkiemu talentowi zdobył sławę. Do bolszewij pojechał przekonany o tem, że przywiezie stamtąd czarodziejskie słowo udrożdzenia świata — pojechał z sympatją dla olbrzymiej próby stworzenia na gruncie kapitalizmu cudu władzy robotniczo-chłopskiej. Ale nie pozwolił pokazywać sobie Rosji palcami oficjalnymi bolszewików.

Chodził wszędzie sam, patrzył własnymi oczyma i słuchał własnymi uszami.

Powrócił pełen zgrozy wobec oszu-
stwa na wielką miarę.

Usłyszał jęk zdławiony przez tyranię. Zobaczył nędzę, wobec której każda zła zachodnia lub ex-rosyjska jest i była przepychem. Charakteryzuje rzeczywistość sowiecką w zupełnej zgodzie z najciekawszym pisarzem podsowieckim, pół-leninuszem, pół-obłąkanym, lub udającym obłąkanego, aby pod groźnami oczyma cenzury bolszewickiej przemycić prawdę nazywa ją temi słowy:

PIEKŁO NUDY.

Jest to najświetniejsze określenie państwa rosyjskiego, w kt., w istocie rzeczy, nie zniszczono nic ze starych grzechów, włącznie z kapitalizmem, ale dodano powódź nowych rzeczy potwornych. Podnosi w dziele swoim głos ostrzegawczy pod adresem swoich towarzyszy - socjalistów francuskich, aby nie uwodzili się ideałem Wehodu. Bolszewicy rosyjscy, przebywający w Paryżu, zawyli z wściekłości. Wezwał ich na dysputę publiczną: „Do wiedzy, do mi, że skłamałem choćby jedno słowo!” Nie stawili się... schowali się w norach milczenia.

ROBOTNIK JEFIMOW I TROCKIJ. LASKA O DWÓCH KONCACH.

Otóż w tej książce — „kałem genialny tragiczny dowcip robotnika Jefimowa, genialny, bowiem błyskawicą prawdy oświetla mrok życia.

W Kijowie Trocki miał referat. Zwyczajem sowieckim wezwał potem przeciwników do głosu. Nigdy ich nie bywa. Nie można wchodzić w spory, pomiędzy dyktaturę i czczewczajkę. Ale tym razem znalazł się przeciwnik — jedyny. Robotnik Jefimow wszedł na trybunę. Miał w ręku laskę. Rzekł:

— Towarzysze! ta laska opowie wam historię przewrotu w Rosji. Przed rewolucją ten kraj rządzony był przez arystokrację, którą reprezentuje gałka tej laski. A oto skówa żelazna na dole — to byli bandyci - katorżnicy. Środkiem byliśmy my — robotnicy i chłopcy

Obróciłam laskę.
— Rewolucja jest zrobiona, towarzysze! Arystokracja jest na dole, zbrodniarze — na górze. a myśmy nie zmienili swego miejsca. Zostaliśmy pośrodku...

Nazajutrz robotnik Jefimow został przepuszczony między dwoma szeregami żołnierzy i skatowany do utraty pamięci.

To była nagroda — za dowcip...

Lepsza jest nagroda „Gońca Wieczornego” w postaci 5-ciu złotych.

HUMOR „KRAŚNOJ GAZETY” „WESOŁOŚĆ” W ROBOTNICZEJ STOŁOWNI.

Dziś już „Kraśnoja Gazeta” pozwala sobie drukować dowcipy, które uchodzą

za niewinne, bo dotyczą napozór tylko spraw „robotczej stołowni”, a cenzura sowiecka nie domyśla się, że godzą one w rządców kraju, acz nie nazywają ich bandytami. Okropne dowcipy, które podyktować mogła tylko rzeczywistość piekielna.

Zacytuje kilka gruboskórnych, a malowniczych.

— Towarzyszu - zarządcu! Baczno! Jakoweś liście pływają w zupie

— Liście! Ot, dureń. Też powiedział! Toć to zwyczajne parzone karaluchy. Bez potrzeby jeno straszysz ludzi.

— Towarzyszu zarządzający! Ta kobieta jadła krowie mięso i w gardle ośc rybia ją udławiła.

— Babo! pokaż gębę... Ot wymyślił! Zwykłego gwóźdźa nie potrafi od ości odróżnić!

— Ale po co mi makaron wpakowali do kaszy?

— Idjoto! Skąd u nas makaron? Wiechc z łaźni rozgotował się, a on zaraz fantazjonuje: makaron! Tu nie Włochy!

— Żadnej czystości niema, towarzyszu.

Mdli od jadła.

— Ach, ty! Kontr-rewolucjonisto! Jeżeli czystości domagać się w jadł, to niech każdy u siebie w domu gotuje, a nie łązi tu — do robotczej stołowni...

... Że też w takich warunkach ludziom nie odechciewa się dowcipkować!

„GONIEC A ROTSZYLD”. 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP I ŚMIECH ZA DARMO.

Ale tym, co przyszli na świat z głową tak idyotycznie urządzoną, że będzie zawsze snuła dowcipy dla zbawienia ludzi żadnych śmiechu — nie odechce się dowcipkować nawet wówczas, gdy tysiąc klątw gromadzi się im na dnie duszy, nie wypowiedzianych nigdy, zadreczających ich w dumem milczeniu do śmierci. Będą dowcipkowali nawet na torturach...

A jeżeli to będzie „wielki pisarz” — to, proszę mi wierzyć, że on tylko żartem marzyć będzie o pięciu złotych za każdy swój dowcip.

Przeraża mnie rozrzutna dobroczynność „Gońca”: w tych ciężkich czasach płacić gotówką 5 złotych za parę wierszy choćby najlepszego dowcipu — i to co-

dzienniel

Doprawdy, tam w „Gońcu” chyba siedzą sami milionerzy. Przecież nawet Rotszyld nie płacił za dowcipy — śmiał się za darmo, płacił za interes

MAGIK I MINISTER SKARBU.

Przecież żyjemy w czasach, kiedy skarb nasz dokonał większej sztuki, niż najwinniejszy magik. Widzieliśmy niedawno jednego z nich w Łodzi: Uteriniego. Dobrze: miał on kobietę — kobieta znikła. (To się dzieje nieraz! Ktoś z krzesel woła: „Pokaż pan tę sztukę z moją teściową!”). Podobno pokazywał w Łodzi zniknięcie konia. Drobnostka! Ale nasz minister skarbu dokonał sztuki — zniknięcia pieniędzy. Sprawił cud: najbogatsi kupcy i najuczciwsi ludzie — „plajtują”. Patriotcy z Ameryki przyjechali, złożyli skarbowi swoje dolarowe oszczędności. — Skarb, wielki magik, zmienił je w ... milionówki! Patriotki z Ameryki zniosły swoje klejnoty. Kilka magicznych machnięć skarbowej laseczki — zamiast klejnotów — figa! Sztuka magiczna z okropnym zapachem rzeczywistości...

PSUCIE PUBLICZNOŚCI PRZEZ

„GONIEC”. MILJON NA „LASKAWĘ” CZYTANIE GAZETY.

A „Goniec” płaci 5-złotówkę za dowcip. To się nazywa psuć publiczność; Justro łódzki czytelnik gazety zażąda za każdy dowcip domu na Piotrkowskiej ulicy... pojutrze — drapacza nieba w New Yorku... za tydzień mumji Tutenkama... Skąd weźmiecie?! Dziś kontentuje się biletem do kina — za miesiąc będzie bardziej wymagającym: zażąda szybki z okna, ptasiego mleka, kaffi z pieca, uczciwego papierosa z monopolu i... zwolnienia z płacenia wszystkich podatków.

Czy w tych warunkach gazeta będzie mogła egzystować?!

MARZENIE CZYTELNIKA. JAK SIĘ ZBOGACIĆ NA „GONCU”?

Czytelnicy marzą już o tem, aby zбогacić się na czytaniu drukowanego papieru — trzeba im będzie dopłacać za prenumerowanie pism. A redakcje i pisarze — (zwłaszcza porządne redakcje i pisarze wielcy) — już o niczem nie marzą!

Każdy większy pisarz w Polsce wie o tem, że... o mały włos, a nie mielibyśmy wieszczów.

Przecież, gdyby tak Mickiewicz w Paryżu nie posiadał srebrnej koperty od zegarka, to, co zastawiłby w lombardzie na leczenie chorej żony! Czy wyobrażacie sobie minę autora „Pana Tadeusza” i „Dziadów”, podającego z drżeniem taksatorowi w lombardzie srebrną kopertę zegarka?!

A czy Słowacki napisałby nam „Kordjana”, „Mazepę”, „Beniowskiego”, setki tysięcy wierszy, gdyby na życie i dzieła wygnańca nie łożyła oszczędności swoich szlachetna matka?!

A za cóż jeździłby do Rzymu snuć dumy o „Irydionie” Krasiński, gdyby nie był synem właściciela wielkiego majątku ziemskiego, Opinogóry?!

Obdarowany za życia Obiegorkiem — Sienkiewicz — jest wyjątkiem, stwierdzającym regułę. Wyspiański, sprzedający za 10 rubli genialny dramat „Klątwę” i Zeromski, uczczony „pogrzebem narodowym”, ale po śmierci — po cierniach życia, jest prawidłem!

GORZKI OKRZYK DOWCIPNEGO IRONISTY.

Czasem któremuś z wybitniejszych pisarzy musi wydrzeć się z piersi taki gorzki okrzyk — mniejsza o imię autora...

Był klep może dzisiaj synąć złotem.
W samochodzie jeździł byle klep.
Był klep może mnie zabrzygać błotem...
Wymkne się jemu zaledwo z kłopotem,
Gdy wznosi nysnie hardo — tępy tebl...

Był drań może dziś potrzasać trzosem...
Paskował szelma... skóre z ludzi zdart...
Rozkazyłaczem dziś przemawia głosem.
Gdy szatan śmieje się nad moim łosem,
Który mnie do cna już na proszek stari!

Trzebaż mi było zrodzić się handlarzem.
Miał tęskno oczy w niebo sztuki stać!
Przez stępnem w życiu przed ręką ołtarzem,
Aby na starość pozostać niedzarmem?...
I gryzłem sercem — zamiast kłami rwać?!

Leo Belmont.

W niedzielę palmową



Ubiegła niedziela Kwietna czyli Palmowa nadała naszym ulicom szczególnie uroczysty wygląd. Przed świątyniami rozłożył się tradycyjnym zwyczajem przekupnie z palmami, nabywanymi chętnie przez przechodniów.

Pięć kobiet na czterech mężczyzn.

Ilość małżeństw zwiększa się Przyczyną tego zjawiska jest tęsknota za życiem rodzinnem u mężczyzn po wojnie.

Statystyczne obliczenia w różnych krajach europejskich stwierdziły, że po wojnie liczba małżeństw stosunkowo znacznie wzrosła. Powodem tego jest tęsknota za życiem rodzinnem mężczyzn, którzy szeregi lat spędzili na froncie, wcześniejsza niż dawniej samodzielność chłopców i praca zawodowa kobiet, wskutek czego następuje łatwiejsze poznanie się i zbliżenie młodych par.

Liczba zawartych małżeństw w Europie w ciągu jednego roku dosięgła 3 i pół miliona. Z tego 1 i pół miliona przypada na Rosję i Ukrainę, które osiągnęły rekord. Na drugim miejscu stoi procentowo Belgia, trzecim Węgry. Najmniejszą stosunkowo liczbą małżeństw mogą się popisać kraje północne, t. j. Szwecja i Norwegia.

Jednak stosunek liczbowy obu płci jest i nadal taki, że wiele kobiet nie ma wido-ków na za mąż pójsie, gdyż liczba kobiet przewyższa znacznie liczbę mężczyzn. Przeciętnie wypada w większości miast europejskich pięć kobiet na czterech mężczyzn.

Nie zwiększył się też naturalny przyrost ludności, gdyż niezależnie od wzmoczonego pociągu do małżeństw, spadła wszędzie liczba urodzin. W stosunku do czasów przedwojennych najmniejszą liczbę urodzin wykazują Rosja i Francja, niedaleko od niej stoją Niemcy.

Natomiast zmalał prawie wszędzie procent śmiertelności i przedłużył się przeciętny wiek ludzki.

Ciało ludzkie straciło na piękności

Coraz mniej jest pięknych mężczyzn i pięknych kobiet
Nierytmiczne ruchy nowoczesnych tańców wpływają ujemnie na harmonijny rozwój fizyczny młodzieży

Czy zmieniła się linja ciała czy też zmieniły się nasze gusta?

W tych dniach zebrała się w jednej ze sal paryskiej Sorbony grupa malarzy, krytyków i pisarzy, by dyskutować na temat nowoczesnego typu piękności kobiecej. Znany malarz Rivalin zabrał pierwszy głos i oświadczył:

Na podstawie długoletniego doświadczenia mogę spokojnie stwierdzić, że tak męskie jak i kobiece ciało dużo straciło ze swej artystycznej piękności w ostatnich dziesiętnościach lat. My, malarze, mamy zawsze sposobność to stwierdzić, ilekroć oglądamy się za jakimś odpowiednim modelem. Ilość malarstwa pięknych modeli stale się zmniejsza, ponieważ coraz mniej jest pięknych mężczyzn i pięknych kobiet.

Malarz jako powód upadku piękności podał — epidemię taneczną, która zawładnęła umysłami młodzieży. Młodzi mężczyźni i młode kobiety tańczą za dużo, a nierytmiczne ruchy nowoczesnych tańców wpływają niekorzystnie na harmonijny rozwój ciała.

Obecni nie mogli pogodzić się z tezą malarza, przeciwko któremu wystąpił rzeźbiarz Durbaut, starając się wykazać, że zapatrywania malarza są jednostronne.

Rivalin zapomniał, że ideał piękności uległ w czasach nowoczesnych radykalnej zmianie. W oczach naszej generacji — twierdził rzeźbiarz — **Wenus Miłńska** dawno przestała być ideałem doskonałej piękności. Znam sławnych malarzy, rzeźbiarzy i estetyków, którzy w tem arcydziele dawnej sztuki nie widzą już niczego pięknego. Powojennym ideałem piękności stała się obecnie la garconne: smukła chłopięca linja ciała, twarz laleczki i — last not least — fryzura a la garconne.

Dyskusja zaczęła teraz ostro atakować modeł krótkich włosów, a prof. Gaurdin za twierdził, że ta niekobieca fryzura niszczy resztki kobiecej piękności, która jeszcze pozostały murzyńskie tańce. Krótkie

włosy kobiet — moda, która już za czasów egipcjan i rzymian cieszyła się pewną popularnością, napotykała jednak ze strony zdrowego smaku zawsze na wielki sprzeciw szerokiego ogółu ludności, uważając ją za nienaturalny wybrzyk. Wszak już apostoł Paweł w swoich listach korynckich określa długie włosy jako największą ozdobę kobiety. Profesor wyciągnął z kieszeni biblię i wskazał, że biblia jest pod tym względem zgodna z listami korynckimi.

Profesor w dalszym ciągu swoich wywodów powołał się ku wielkiej wesołości zgromadzonych na to, że w niektórych miastach hiszpańskich noszenie krótkich włosów jest surowo wzbronione. Zakaz ten ze

strony władz, zdaniem profesora, nie prowadzi jednak do celu, gdyż znając psychologię kobiecą, można przypuszczać, że spotęguje jeszcze zamiłowanie kobiet do krótkich włosów.

Także w pewnym szpitalu państwowym w Amsterdamie zakazano siostrzen noszenia fryzury a la garconne, motywując ten zakaz tem, że siostra o krótkich włosach robi na chorych wrażenie niekobiecej istoty, ale musiano ten zakaz uchylić na wyraźne żądanie lekarzy, którzy polecili krótkie włosy ze względów higieny.

Tak więc na niczem skończyła się ta krucjata artystów, malarzy, przeciwko krótkim włosom.

Straszna tragedia sobowtóra Ujrzał widmo samego siebie i zamordował je

London, 1 kwietnia.

Z amerykańskiego miasta Maine donoszą o osobliwej zaiscie zbrodni, jedynej w swoim rodzaju.

Inżynier, nazwiskiem William Franco, zamordował człowieka tylko z tego powodu, ponieważ był do niego uderzająco podobnym. Prawdopodobnie chodzi tutaj o czyn niezupełnie normalnego człowieka.

Inżynier William Franco, liczący lat 34, zajmował stanowisko dyrektora w wielkiej elektrowni w Maine. W kole swych znajomych uchodził on za człowieka egzaltowanego i za fantastę. Odnaczał się wszakże żelazną pilnością i wybitnymi wiadomościami fachowymi. Zalety te umożliwiły mu zrobienie szybkiej kariery i doprowadziły do tego, że on samouk, który zaczynał jako prosty robotnik, objął w przedsiębiorstwie kierujące stanowisko.

Przed niedawnym czasem Franco poznał córkę pewnego kupca, w której się zakochał i zamierzał ją poślubić.

Pewnego dnia dyrektor elektrowni miał spotkanie, które go napędiło niezwykle nerwowym niepokojem. Z polecenia swej firmy miał zainkasować w pewnym banku wielką sumę pieniędzy. Wszedł do lokalu i nagle stanął jak wryty. Przy jednym okienku ujrzał człowieka, który był do niego podobny, jak dwie krople wody. Inżynier zbladł, bo zdawało mu się, że ujrzał widmo samego siebie. Tymczasem sobowtór obrócił się ku niemu i zapytał, czego sobie życzy. Wszyscy urzędnicy bankowi, jako też osoby przebywające w lokalu banku zwróciły uwagę na to niezwykle podobieństwo.

Franco opuścił bank nadzwyczaj zdenerwowany, po uprzednim stwierdzeniu, że jego sobowtór nazywa się Wilkins i że przeniesiono go niedawno z centrali banku do tej filii w Maine.

Przypadek spowodował obu sobowtórów

pewnego dnia równocześnie do teatru. Franco przybył do teatru w towarzystwie swej narzeczonej. W antrakcie, obaj ci ludzie tak podobni do siebie, spotkali się w foyer. Urzędnik banku uklonił się grzecznie inżynierowi, który wszakże nie odpowiedział mu na ukłon. W foyer zebrała się wkrótce gromadka ciekawych, którzy ze zdumieniem spoglądali na nich obu. Franco zbladł, szepnął kilka słów narzeczonej i pociągnął ją za rękę. Przez kilka dni potem nie pokazywał się w swoim biurze. A gdy się znowu pojawił, znać było po nim silne zdenerwowanie. Opętała go myśl, że istnienie sobowtóra stanowi dla niego niebezpieczeństwo. Ta myśl skłoniła go do przetrzepania się w manje przesładowca.

Pewnego razu Franco przyszedł wieczorem do restauracji, w której zwykł codziennie jadać kolację z narzeczoną. Spóźnił się nieco, po też zapytał kelnera, czy narzeczoną jego już opuściła lokal. Kelner ze zdumieniem spojrzał na niego i wskazał w milczeniu stolik, przy którym siedział jego sobowtór z banku. Inżynier pobił i w największym rozdrażnieniu podszedł do stolika. Wyrwał on bankowcowi z ręki list, który ten chciał właśnie przyjąć z rąk kelnera. List był adresowany do inżyniera. Narzeczoną zawiadomiła go, że z powodu wizyty krewnych nie mogła przyjść do restauracji. Kelner złudzony podobieństwem oddał list sobowtórowi inżyniera.

Drżący z wściekłego gniewu Franco zażądał od Wilkinsa, aby się wytłomaczył, a gdy tamten, nie poczuwając się do żadnej winy, odmawiał wyjaśnień, inżynier wy dobył z kieszeni rewolwer i strzelił trzy razy. Urzędnik bankowy trafiony kulą w płuco, padł na ziemię, ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Mordercę aresztowano.

Za kulisami Hollywood Wargi w kolorze sukni i pończoszek

Publiczność amerykańska nie lubi smutnych aktorów ani smutnych zdarzeń — płaci za rozrywkę i chce, by ją bawiono. Agnes Ayres jest smutną, do szaleństwa smutną. Jej duże, głębokie oczy patrzą w przestrzeń melancholijnie, zagięte rzęsy falują niewidzialnie czernią tuszu stanowiąc przepiękny i oryginalny kontrast z jasno blond włosami, jej usta są jak rzeźbione — coś kiedyś z tem wszystkim nłączy się w kątach i półcieniach jakiś nieuchwytny odcień zadumy i smutku...

O niego rzecz cała. Prostu reżyser Paramounta oświadczył pewnego pięknego dnia pani Ayres: „Pragnie pani grać u nas dalej, proszę przyswoić sobie pogodny uśmiech amerykański”!

W parę tygodni później subtelna Agnes Ayres śmiała się jak sama Mary Pickford.

Małeńka rewolucja — wargi naszych pięknych pań błyszczą będą już w najbliższym czasie wszystkimi kolorami tęczy.

Zmierzch różu, hasło, które głosi Eleonora Boardmann, słynna gwiazda amerykańska, poczyniła się z wolna przyjmować w całym Nowym Świecie. — Wytwórcie amerykańskie doszły bowiem do przekonania, że róż nie jest bynajmniej idealnie fotogeniczny i że daleko lepiej wychodzi na fotografii szminka zielona albo oliwkowo-szara.

Rzecz prosta — na fotografii.

Pieć piękna jednak nie zawsze rozumie logicznie, zwłaszcza kiedy idzie o kwestię toaletową. I tak od paru miesięcy spotyka się coraz częściej na ulicach San Francisco i Nowego Jorku panie z wargami, utrzymanymi w tonie sukni albo pończoszek...

Dlaczego „zwykła” kobieta ma być gorzą od aktorki filmowej?

Sekta maniaków religijnych w Rosji Wpadają w ekstazę i konwulsje

Sąd w Zaporozżu, na Ukrainie, rozpatrywał niedawno sprawę członków nowej sekty religijnej, tak zw. „trjassunów”. Na czele tej sekty stoi niejaki Szabinenko, który twierdzi, że wstąpił w niego Duch Święty. Szabinenko przepowiada koniec świata, konieczność zaprzestania wszelkiej pracy, sprzeciwiania się służbie wojskowej i rozkazom władz bolszewickich.

Członkowie sekty „trjassunów” zbierali się w tajemnych miejscach i śpiewali psalmy, wpadając w ekstazę i konwulsje. W czasie rozprawy twierdzili, że widzą w sali sądowej aniołów.

Rzecznicy sądowi stwierdzili, że chodzi tu o szaleństwo religijne. Sąd kazał oddać wszystkich do zakładu dla obłąkanych.

Walka ze śpiączką

Epidemia śpiączki grasuje od 1918 r. najsilniej w Anglii. Z tego powodu powołano tam do życia instytut, którego jedynym celem jest walka z tą straszną chorobą. W insytucie będą leczone w pierwszym rzędzie dzieci, albowiem stwierdzono, że dla nich śpiączka jest szczególnie groźna i wywołuje zanik pamięci, ataki epileptyczne i inne następstwa. Zauważono, że nawet charakter dzieci zmienia się wskutek tej choroby. Grzeczne i spokojne dzieciaki stają się upartymi, krzykliwymi i niezdolnymi, a nawet zdradzają niekiedy instynkty zbrodnicze. U starszych następstwa choroby nie są tak groźne, natomiast śmiertelność znacznie większa, dochodzi bowiem do czterdziestu procent.

Czego królowie nie widują?

W Anglii wydano niedawno listy królowej Wiktorji i z tego powodu wiele mówi się obecnie o zmarłej władczyni. Z listów widać, że była ona osobą niezmiernie światłą, posiadała doskonałą pamięć i wiele rzeczy widziała. Natomiast nie miała niekiedy pojęcia o najprostszych rzeczach. Dowodem tego następujące wspomnienie arcybiskupa Canterbury.

„Na rok przed śmiercią, pisze arcybiskup, rozmowa z królową zeszła na temat biletów kolejowych. Wiktorja oświadczyła, iż wyobraża sobie bilet jako mały kawałek cienkiego papieru, ale przynajmniej nigdy nie widziała jak wygląda”.

Elektryczny aparat do golenia

Największą nowością na rynku aparatów elektrycznych jest przyrząd do golenia, wyrobu amerykańskiego. Nóż obraca się 7200 razy na minutę tam i z powrotem, a w każdym z tych ruchów posuwa się w bok o jedną setną cala. Można jednocześnie golić twarz i głowę przy pomocy specjalnych „guzików”. Cena aparatu wysoka: 10 dolarów, ponadto dochodzi koszt prądu.

Amator domina

Mieszkaniec małego miasteczka w Stanach Zjednoczonych, dawny robotnik fabryki włókienniczej, nazwiskiem Loigge, skończył niedawno setny rok życia. Ostatnie lat dwadzieścia poświęcił wyłącznie grze w domino, od której się odrywał wyłącznie dla jedzenia i nocnego spoczynku. Przez ten czas przegrał z jednym tylko partnerem, liczącym lat 78, ni mniej, ni więcej, tylko 14.000 parii.

Kut szczęścia

Słupy los niezwykle łaskawie obszedł się z amerykańskim farmerem, Harry Waddingem. Farmer miał wielkie długi i domek jego wystawiono na licytację. W ostatniej chwili znalazł w skrzyni książeczkę kasy oszczędności, na którą pradziad jego złożył ongiś piętnaście dolarów. Wadding uprządkował odroczenie terminu licytacji, pośpieszył do Nowego Jorku i z bijącym sercem udał się do instytucji, w której pieniądze były złożone. Pokazało się, że mała suma urosła do 2300 dolarów, które postawczowi książeczki natychmiast wypłaciło. Zapłacił dług, uratował domek od licytacji i jeszcze mu została pewna sumka do rozporządzenia.

Jutro
będzie ogłoszona
Jutro

II^{ta} lista wielkich premji II^{ta}
„Gonca Wieczornego Ilustrowanego”
Wielkie i cenne podarunki

Chcesz być zdrow?

Pomaluj sobie odpowiednio swój pokój

Leczenie barwami nie jest bynajmniej rzeczą nową. Zнали doskonale ten sposób leczenia starożytni indusi, którzy stosują go po dzień dzisiejszy. Leczenie to polega na umieszczaniu pacjenta w pokoju pomalowanym na kolor, odpowiadający danej chorobie.

Obecnie rzecz będzie naukowo rozważana przez wybitnych lekarzy londyńskich. W tym celu przełożono na język angielski olbrzymie dzieło, napisane w narzeczu „Urdu”.

(Wielkim apostołem nowej nauki jest

niejaki Kher, który zapowiedział w Londynie cykl odczytów w tej sprawie. Według relacji pewnego czasopisma medycznego działają setki chromopatów w Madrasie, Delhi i Bombaju.

Trudno przesądzić obecnie wyniki badań londyńskich. W każdym razie już psychologia życia codziennego poucza nas o tem, że barwy mają doniosłe znaczenie dla naszego systemu nerwowego. Jakże inaczej działa na nas zieleń, a jak inaczej kolor czarny czy purpurowy

Sensacyjne zwycięstwo G.M.S-u nad „Turystami” 2:1 (1:0)

Chcąc wykorzystać ostatnie wolne terminy przed rozgrywkami o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u i dać swej drużynie racjonalny trening, „Turyści” postanowili w dni świąt wielkanocnych rozegrać zawody towarzyskie z dwoma najsilniejszymi zespołami naszej B-klasy, t. j. z G. M. S-em i „Hakoahem”.

„Turyści”, zbyt pewni zwycięstwa, zlekceważyli swego przeciwnika, co było powodem ich zasłużonej zresztą porażki.

Fioletowi pozwolili narzucić sobie górny system gry, w której G. M. S. dominuje w Łodzi, a pozatem ich bezplanowa i chaotyczna gra, szczególnie zaś kompletny brak u środkowej trójki ataku strzałów na bramkę, przyczyniły się najwięcej do porażki drużyny fioletowych.

Jedynie linia pomocy z Wieliszkiem na czele dzielnie spisywała się przez cały przebieg gry. Doskonała w ofensywie, jak i w pracy destrukcyjnej, linia pomocy fioletowych formalnie zasypywała atak swój doskonałymi piłkami, marnowanymi bezpowrotnie dzięki nieudolności łączników.

Również ładne centry, dobrze dysponowanych skrzydłowych, Hermansa i Błaszczyńskiego — pozostały niewykorzystane.

G. M. S. natomiast, przedstawia się jako drużyna doskonale zgrana, twarda i ambitna. Każdy gracz czarnych przedstawia sobą doskonały materiał na piłkarza, przyczem ofiarności drużyny całej zasługuje szczególnie na wyróżnienie.

Naogół spodziewano się ładnej, choć ostrej gry. Lecz oczekiwania zawiodły z chwilą, gdy ujrano osobę p. Krachulca, który przypadkowo, zastępując p. Hankego, prowadził powyższe zawody. P. Krachulec stanowczo nie nadaje się nawet do prowadzenia zawodów C-klasowych. Nie mając najmniejszego pojęcia o rozstrzygnięciu fauli i nie uznając zasady rzutów różnych, p. Krachulec, niewiedząco już który raz, naraził się ponownie na niemiłą okrzyki galerii, a nawet i trybun. Nieuzasadnionem niekiedy przerywaniem gry, lub też ciągłymi mylnymi rozstrzygnięciami swymi doprowadził tak publiczność, jak i graczy obu drużyn do wysokiego stopnia zdenerwowania.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

G. M. S.: Karolczyk — bramka; Wypych, Kuczyński — obrona; Bartosz I, Wagnowski, Bartosz II — pomoc; Behm, Podlaski, Kaźmierczak, Szor, Fige — atak, a więc z jednym rezerwowym.

Turyści: Michalski — bramka; O. Kubik, Kahl — obrona; Kędzierzawski, Wieliszek, Hinc — pomoc; Błaszczyński, Tadeusiewicz, St. Kubik, Kulawiak, Hermans — atak.

PRZEBIEG GRY:

„Turyści” rozpoczynają, lecz grając pod słońce, mają znacznie utrudnioną akcję, to też stopniowo G. M. S. przejmując inicjatywę w swe ręce, a nawet zarysowuje się lekka przewaga czarnych. Z szeregu ataków, z centry Behma, Szor z nazbyt widocznego spalonego uzyskuje prowadzenie (10 minut).

Uznanie tej bramki przez sędziego wzbudziło wśród licznie zebranej publiczności tak wielkie zdziwienie i niezadowolenie, że sukces ten czarnych, nawet ze strony ich sympatyków, nie został nagrodzony oklaskami.

„Turyści” ponownie rozpoczynają. Gra staje się bardzo ostra, choć tempo zbyt wolne. Za rozmyślnie usiłowanie kopnięcia Hermansa, zostaje usunięty z boiska Wagnowski. Jednak i ten środek nie pomaga. Następuje cały szereg fauli po większej części mylnie rozstrzyganych przez sędziego. Zmienne ataki obu stron z lekką przewagą G. M. S-u nie przynoszą do przerwy żadnych zmian.

Po przerwie „Turyści” z miejsca przejmują inicjatywę i przez początkowe 15 minut usadawiają się pod bramką czarnych. Chwilowa przewaga ta przynosi im już w 47 minucie wyrównanie ze strzału Hermansa. Niezmordowany Wieliszek stale

zasila atak swej drużyny doskonałymi piłkami, a często sam rwie naprzód, lecz w 70 minucie zostaje usunięty z boiska, a z chwilą tą „Turyści” tracą w nim najlepszego swego gracza.

Obie drużyny grają w dziesiątku i G. M. S. znowu dochodzi do głosu. W 72 m. za rękę Kahla, sędzia dyktuje rzut karny z łatwością obroniony przez Michalskiego, lecz już w 7 minut potem Kulawiak niewiedząco po co, zatrzymuje na polu karnym piłkę ręką. Tym razem Wypych uzyskuje pewnie zwycięski punkt dla swych barw. Przy stanie gry 2:1 dla G. M. S-u sędzia odgizduje zawody.

OCENA DRUŻYN.

Przechodząc do oceny poszczególnych graczy musimy przede wszystkim podkreślić doskonałą grę Kuczyńskiego z G. M. S-u, oraz dwóch skrajnych z linii pomocy. Linia ataku, ładnie prowadzona przez mło-

dziutkiego Kaźmierczaka wykazała zgranie i ładny ciąg na bramkę. Na wyróżnienie zasłużył sobie dobrze dysponowany w dniu tym lewoskrzydłowy Tige z rezerwy.

U „Turystów”, jak już zaznaczyliśmy, najlepszą okazała się linia pomocy z Wieliszkiem na czele, który był jedynym graczem grającym głową. Kędzierzawski bardzo pracowity i dobry zbyt ciągnął do środka, zapominając czasami o swym lewoskrzydłowym przeciwniku. Z ataku jedynie Hermans i Błaszczyński stali na wysokości zadania. Reszta bardzo słaba. Nawet O. Kubik, słabszy niż zwykle, swymi częstymi „kiksami” wprowadzał w niemąły kłopot bramkarza Michalskiego.

Publiczności około 600 osób.

Na przedmeczku rezerw drużyna „Turystów” z trudem wywalczyła sobie słuszne zwycięstwo 2:1.

Sędziował p. Dancygier.

Wicz.



Admirał marynarki angielskiej lord Earl Beatty na finiszu w biegu „stepple-chasses” o mistrzostwo W. Brytanji.

Humor czytelników „Gońca”

Najlepszy dowcip z tysięcy nadesłanych

XLIX.
LATO IDZIE...

— Mój mezu, trzeba by pomyśleć zawczasu o jakimś letnisku dla mnie i dla dzieci.

— Kobieto, zastanów się! Przecież jeszcze za wcześnie i jest zupełnie zimno.

— Mój drogi, jak zaczniesz na serio

myśleć o letnisku, to ci się od razu zrobi gorąco.

W. Tomaszewski,
Abramowskiego 40

Autor powyższego dowcipu odebrać może za okazaniem dzisiejszego numeru „Gońca” i wylegitymowaniem się w redakcji (Piotrkowska 106) 5 zł. nagrody.

Trochę śmiechu

PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU.

Żebrak: — Biedny niewidomy prosi...

Policjant: — Chodźcie do komisariatu!

Żebrak: — „prosi” przeprowadzić przez ulicę...

JESZCZE NIE...

— Czy już chory umarł?

— Nie jeszcze — czekają na lekarza.

PIĘKNY MIESIĄC.

— Jakiś cudny jest w tym roku kwiecień. Zychyliłbym sobie, aby trwał wiecznie!

— I ja także, bo mam weksel, płatny 10-go maja.

BANKIER U DOKTORA.

— Zapiszę panu maść cynkową.

— Ny, za co? Mnie ście na srebrną, a choćby i na złotą z małymi brylantami.

Ku uwadze wszystkich czytających!!

W przeciągu 39 dni wychodzenia

„GONIEC WIECZORNY”

wydał swym czytelnikom

3267 PREMJI 3267

(W tem 55 nagrody pieniężne)

o olbrzymiej wartości

zł. 30,000 zł.

Panika w teatrze wiedeńskim

Śpiewak operowy odwrócił kał strofę

Wiedeń, 5 kwietnia.

W przepełnionym po brzegi doborową publicznością teatru „An der Wien” odbyła się onegdaj premiera najnowszej operetki Kahmana: „Księżniczka cyrku”.

Nagle, podczas aktu drugiego krzyknęła jakaś pani z pierwszych krzeseł parteru: „pali się”.

Łatwo wyobrazić można sobie panikę, która powstała, gdyby nie przytomność umysłu aktora tego teatru, Marischki, który natychmiast uspokoił publiczność ze sceny, wyjaśniając, że jest to alarm fałszywy.

W rzeczywistości bowiem powstał na sali śwąd z tego powodu, że światło reflektorów oświetlających z galerii scenę, padało również i na świeżo polakierowane obicia i meble, które z tego powodu zaczęły wydawać z siebie zapach spalenizny.

Zakładanie fabryk włókienniczych w Brazylii

W obecnej chwili w całej Brazylii daje się zauważyć silny ruch w kierunku tworzenia własnego przemysłu tekstylnego. Fabryki budowane są w całym kraju. W Recife powstaje olbrzymia fabryka tkacka z olbrzymim kapitałem zakładowym.

Tkaniny z eukalyptusa

Nowy sposób fabrykacji sztucznego jedwabiu

Przed kilku laty zprawozdanie uniwersytetu w Wisconsin stwierdziło, że możliwe jest użycie eukalyptusa, jako surowca do fabrykacji sztucznego jedwabiu oraz papieru.

Obecnie przeprowadzono specjalne studia, które potwierdziły poprzednie odkrycie i wykazały, że wystarczy przeprowadzenie minimalnych zmian w obecnej produkcji miąższu, ażeby wydobyc z eukalyptusa kompozycje, potrzebne do wyrobu sztucznego jedwabiu.

Próby, dokonane przez angielskich wytwórców sztucznego jedwabiu, dały jak najlepsze rezultaty.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca”

PRZYJMUJE

wszelkie roboty hafciarskie oraz damska korefektę i firanki, wykonanie punktualnie po cenach umiarkowanych. N. Waldman, Wschodnia 50, w podwórzu. 1805—1-d

lat 35, poszukuje pracy jakiegokolwiek. w zakre-

ŚLUSARZ

sie robót maszynowych, jak to tkackich, szpinerkich i innych. Teofil Radwański, Wdzw. Kaźmierza nr. 15, m 5. 1804—1

POKOJU Z KUCHNIĄ

ewentualnie samego pokoju poszukuje urzędnik. Oferty do admin. „Gońca” pod „Natęczówką”. 1803—1-m

NIEMKA

udziela niemieckiego gruntownie i tanio. Piotr kowska nr. 31 m. 10. 30—1-a

SRPZEDAM

pięć filmów kinowych. Tekst rosyjski i nie „ec”. Oferty „Filmy” do „Gońca”. 1806—1-k

POKÓJ

frontowy słoneczny, ładnie umeblowany z nie krepującym wejściem do wznalecia. Pomorska 32, m. 1. 1790—1-m

POMOCNIK MAJSTRA

„Kuchni farb drukarskich”, ze świadectw. P. S. W. poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Łaska, we oferty pod „J. M.” do administracji „Gońca”. 1775

KRYNICA „Natęczówka”

pensjonat Drowej — A. Wasowiczowej, kuchnia znakomita. Ceny umiarkowane. 7-2

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Prunelki, najnowsze fasony, robota solidna, poleca znana firma „Bobo”: Nawrot nr. 7, w podwórzu, parter. 1879

Za redaktora i wydawce: G. Kronman.